

Zabiłem przyjaciela

WYWIAD



Juma była charakterystycznym dla lat 90-tych zjawiskiem zorganizowanej kradzieży za niemiecką granicą. Przedstawiamy rozmowę z Markiem Sidło, osobą zajmującą się niegdyś tym procederem.

Marku, pochodzisz ze Szczecina. Wychowałeś się w ówczesnej najniebezpieczniejszej dzielnicy Niebuszewo. Jak wyglądało Twoje dzieciństwo?

Jaki był mój dom? Miałem ciężkie dzieciństwo. Było ciężko, tata był uzależniony od alkoholu. Moja mama chciała ratować budżet domowy i wobec braku perspektyw w pewnym momencie swojego życia wyjechała za granicę.

Zostałeś zatem sam z ojcem alkoholikiem...

Tata wszystko przepijał. Bywały dni, że byliśmy głodni. Wtedy zaczęły się pierwsze kradzieże. Pączków, drożdżówek. Kiedyś przyszedłem do domu i powiedziałem: „Panie Boże, złamię tylko jedno przykazanie – nie kradnij. Przecież wiesz, jaka jest sytuacja. Masz zrozumienie dla mnie.

Jako dziecko byłeś osobą wierzącą?

Był taki czas, że byłem dosyć blisko Pana Boga. Modliłem się na Rożańcu Świętym. To był naprawdę dobry okres. W pewnym momencie przestałem jednak wierzyć w dobro, w to że Bóg jest dobry, że można na Niego liczyć.

Trudno uwierzyć, że tak zaczyna się historia człowieka, którego bało się całe Niebuszewo.

Uwielbiałem w ogóle chodzić do kościoła. Nie za bardzo wiedziałem o co chodzi na mszy. Ale ołtarz kojarzył mi się z poczuciem bezpieczeństwa. Pewnego razu wracając z kościoła spotkałem swoich rówieśników na ławce przed blokiem, którzy pytali się, gdzie byłem. Odpowiedziałem im, że gdzie mogą być w niedzielę, że byłem w kościele.

Byli zdziwieni: „Co Ty do kościoła chodzisz?” Zawstydziliem się wówczas Pana Boga. Ale w pewien sposób także wyparłem. Wszedłem do domu, zacząłem się modlić: „Nie jesteś tu modny. Później zacznę chodzić do kościoła i wrócę do Ciebie. Na razie nie będę jednak chodził...”

Mogła się do tego przyczynić także Twoja sytuacja w domu?

Przestałem po prostu wierzyć, że życie może mieć jakiś happy end. Że rodzina może być szczęśliwa. Że ludzie mogą się wzajemnie w niej kochać i być wsparciem dla siebie. Uważałem, że to jakaś bzdura jest. Nie mogłem na tego typu filmy patrzeć. Coraz bardziej podobały mi się za to obrazy typu Ojciec chrzestny czy inne filmy gangsterskie. Widziałem w nich siłę. Której nie miałem.

Zbiegło się to w czasie z pogarszającą się sytuacją w Twoim domu.

Mój tata bardzo dużo pił, wtedy był nieobliczalny. Raz miał bardzo dobry humor, dawał pieniądze, innym razem potrafił uderzyć. Tatę pobiłem jak miałem 18 lat. Jak przyszedł i powiedział, że zupa była za słona. Od dzieciństwa nosiłem w sobie całą nienawiść do niego. Uderzyłem go, jednym ciosem przewróciłem.

Lata 90-te to czasy łatwych pieniędzy. Jak wtedy się Tobie żyło?

Upadek komunizmu otworzył przed Polakami nowe perspektywy. Także dla mnie, niestety... Wystarczyło tylko wziąć sprawy w swoje ręce. Zostałem królem jummy na Niebuszewie. Na rynku Manhattan, na którym handlowali Rosjanie miałem kilka stanowisk i sprzedawałem te rzeczy, którzy pozyskiwali dla mnie ludzie w Niemczech. Byłem dla wielu autorytetem.

Powodziło się Tobie finansowo?

Oczywiście, kupiłem sobie samochód, na tamten czas to była Honda Civic. Auto nieosiągalne. Oprócz tego miałem do dyspozycji osobistego kierowcę. Znałem go z zabaw. A zabawy dla mnie to były narkotyki i bójki.

Od kogo otrzymywałeś towar pochodzący z jummy?

Towar przywozili mi różni ludzie. Nawet kierowniczka sklepu. Był również taki kolega, który rzucił pracę w stoczni. Powiedziałem mu: „Słuchaj, tutaj zarobisz w jeden dzień tyle, co tam w miesiąc”. Tylko, że zapomniałem mu powiedzieć, że w razie wpadki pójdzie siedzieć...

Co wtedy czułeś?

Na dobrą sprawę te moje życie to była wtedy jedna wielka pustka. Było ucieczką jakby od samego siebie. Sam miałem

W NUMERZE:

ŚWIĘTY ŁOTR DYZMA

4

Dla każdego jest szansa



POSTAWA

4

Prawdziwy mężczyzna



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

5-6

Dlaczego należy się spowiadać?



ZADOŚĆUCZYNIENIE

6

Dlaczego należy wynagrodzić krzywdę?



PISMO ŚWIĘTE

6

Żyjmy Słowem Bożym



cd. ze str. 1

czasami przebłyski tego, że dostrzegałem to, jak zmieniałem się. Nawet w relacjach z innymi czy w stosunku do mojego psa, którego miałem 11 lat i bardzo go kochałem. Później po prostu gdzieś mi przeszkadzał, zacząłem go kopać. Zobaczyłem, że nie kontroluję sam siebie i swoich zachowań. Staję się zwierzęciem. Ale wypierałem te wszystkie rzeczy. Cały czas słuchałem pochlebstw otoczenia. Jeżeli jednak ktoś po prostu mówił: „Stary, po prostu trochę przeginasz...”, to odsuwałem się od tych osób. Szedłem do tych, którym coś postawiłem, coś dla nich zrobiłem, którzy klepali mnie po plecach. Jeden z kolegów, który kradł dla mnie po przyjeździe, gdy finansowo się z nim rozliczyłem powiedział do mnie: „Marek, ty jesteś dla nas jak Bóg”. W sercu sobie powiedziałem, że wiem.

Uwierzyłeś w to?

Tak. Można powiedzieć, że wypisałem sobie na sercu, że jestem dobry. Bóg jest zły, ale ja jestem dobry...Ale niestety, tak jak powyżej powiedziałem, było to dalekie od prawdy.

Czy miałeś wtedy obok siebie kogoś, z kim mogłeś szczerze porozmawiać, kto mógłby Ciebie przestrzec, że nie tak powinno wyglądać Twoje życie?

Miałem przyjaciela, z którym zaczynałem to wszystko. On w pewnym momencie zaczął mi mówić, że to jest coś nie tak...Że ta juma nie służy naszej ojczyźnie. On był takim dobrym głosem dla mnie. Ale ja nie ufałem takim osobom. Na moją zgubę.

Juma przynosiła pieniądze. Spore pieniądze. Co z nimi robiłeś?

Proceder ten spowodował, że szybko zacząłem się wzbogacać. Na efekty nie trzeba było czekać. Jak to w tego typu przypadkach pojawiły się szybko narkotyki. Był też taki czas, że się zaszywałem. Chociaż alkoholu było mniej. Na moje nieszczęście wydawało mi się, że wszystko ze mną jest ok. Nie było. Stałem się chciwcem, materialistą, złodziejem, przemytnikiem, a później też mordercą.

Podobno byłeś wtedy „empatyczny”. Dziwna to była empatia. Któregoś razu poszedłem odebrać pieniądze. Co prawda, podpaliłem wtedy człowieka, ale go ugasilem. Jak znajomi chcieli pożyczyć pieniądze, to podpowiedziałem im co i gdzie mogą ukraść.

Ile czasu trwał proceder jummy?

10 lat. Przez ten okres jeździłem za niemiecką granicę i kradłem. Stworzyłem wręcz grupę, która specjalizowała się w jummy. Dodatkowo wciągnąłem do niej znajomych, przyjaciół, a nawet matkę moich dzieci.

Zaraz opowiesz historię związaną z matką Twoich dzieci... Słyszałem, że miałeś bardzo ciężki wypadek samochodowy, podczas którego ledwo uszedłeś z życiem.

Tak, wracaliśmy z jummy. Było nas kilku w aucie i zderzyliśmy się z tirem. W aucie cały bagażnik zajęty był towaram pochodzącym z kradzieży. Były to telewizory, wiertarki. Koledzy myśleli, że zginąłem i zaczęli „ratować” towar z auta. Reanimował mnie kierowca, wówczas miałem tyle nienawiści w sobie, że aż kipiałem nienawiścią i złem. Gdybym umarł, w takim stanie opuściłbym ziemię i poszedł do piekła nie przebacząc, m.in. mojemu ojcu.

Stałeś się niekwestionowanym królem jummy w szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo. Czy miałeś w tym czasie jakieś kontakty z policją?

Tak, zatrzymali mnie. Miałem jednak takie przeświadczenie, że jestem taki sprytny, że nie są w stanie mi zagrozić i wsadzić do więzienia. Na stoisko przychodzili zresztą policjanci, prokuratorzy i kupowali towar spod lady. Wiedzieli, że kradziony. A ja tłumaczyłem sobie i innym, że przecież odbieram to, co Niemcy nam zabrali. Byłem tak zepsuty, że dla mnie nie było innej drogi jak więzienie.

Dlaczego tak uważasz?

Jak mogło być inaczej, skoro sięgając po alkohol, narkotyki, nigdy nie wiesz, czy już za chwilę nie będziesz sprawcą zdarzeń, nieodwracalnych, śmiertelnych, groźnych, złych? Takich, które mogą wyrzucić piętno na Twoim życiu.

Faktycznie. Z jednej strony pieniądze, z drugiej używki i używanie życia. Nie mogło się to dobrze skończyć.

Co prawda bogaciłem na kradzieży, ale przestępcze sukcesy, duże pieniądze i rozrywkowy tryb życia nie przynosiły ani ukojenia ani spokoju ducha. Zresztą kradzieżom zawsze towarzyszyło duże napięcie. Aby móc temu zaradzić myślałem, że jak napiję się alkoholu, wezmę narkotyki to pozwolą mi one zresetować się. Nic bardziej mylnego.

To działało tylko na krótką chwilę.

Twój nałóg się przez to powiększał...

To permanentne napięcie powodowało, że to wszystko się napędzało. Praktycznie nie trzeźwiałem. Krach nastąpił, gdy wciągnąłem w przestępczą ścieżkę matkę moich dzieci. Zaczęła wówczas kraść, zaś później weszła w romans z moim kolegą Marcinem.

Musiał być to dla Ciebie szok.

Kiedy dowiedziałem się, że jeden z chłopaków ma z nią romans, wpadłem w szal. Byłem wściekły. Kiedy zamykałem oczy, widziałem ich razem. Chciałem się zabić. Przez kilka dni piłem. Byłem w ciągu alkoholowym i narkotykowym. Otumaniony narkotykami i alkoholem postanowiłem wcześniej zabić Marcina, kochanka mojej kobiety. Wziąłem nóż i wyszedłem z domu. Gdy tak szedłem ulicą, to czułem jedną wielką nienawiść i skumulowaną złość. Byłem w widzie alkoholowym. Chciałem się skończyć ze sobą, ale najpierw zabić kochanka. Po drodze spotkałem jednak trzech znajomych. Wśród nich był inny Marcin, mój przyjaciel, który wraz z kolegami żartował sobie na ulicy. Ten śmiech był jakby zapalnikiem, iskrą. Tą całą złością, którą miałem w sobie skierowałem w tamtą stronę i w niego. Alkohol sprawił, że w tym szale wydawało mi się, że śmieją się ze mnie. Pamiętam, jak jeden ze znajomych krzyknął, że trzeba uciekać, bo „Marek idzie”. Wiele osób ciężko pobiłem w ostatnich dniach. Bali się mnie. Marcin został, był moim przyjacielem, chyba chciał mnie uspokoić. Wszyscy inni uciekli. A ja podszedłem, złapałem go za szyję, jakbym chciał przytulić i wbiłem mu nóż prosto w serce.

Marcin wybaczył Tobie...

Gdy ugodziłem go nożem to jego postawa była taka, że myślał o tym co ja czuję, a nie co może mu się stać. Nie uciekł, ponieważ nawet w takich sytuacjach myślał nie o sobie lecz o innych. Do tego okazał się miłośnikiem. Umierając wybaczył mi. Był bożym człowiekiem. Zawsze z uśmiechem na twarzy. To jest osoba, która nie powinna zginąć.

Ta postawa przypomina sytuację, jaka miała miejsce w obozie w Oświęcimiu ze św. Maksymilianem Kolbe.

Dostrzegł to ksiądz egzorcysta Trojanowski, z którym rozmawiałem, mówiąc że umierając wybaczył swojemu oprawcy okazując miłosierdzie.

Do morderstwa doszło 26 lipca. Tego dnia przypadają imieniny Twojej mamy, ale i...mamy zamordowanego

przez Ciebie przyjaciela. Musiało to być dla Ciebie bardzo ciężkie, jak uświadomiłeś sobie tego, co zrobisz.

Gdy puścili mi narkotyki, alkohol zaczęło to wszystko do mnie dochodzić. Uświadomiłem sobie, że zamordowałem swojego przyjaciela. Dodatkowo pojawiła się perspektywa długoletniego więzienia.

Zostałeś skazany na 15 lat więzienia. W czym upatrujesz źródło tego morderstwa?

Źródłem w pewnym stopniu był alkohol. Był ogniskiem zapalnym. Natomiast siedząc w więzieniu i analizując swoje życie dostrzegłem, że gdyby nie było alkoholu i narkotyków, również byłbym zdolny do takich rzeczy. Prześledziwszy te wszystkie swoje sytuacje w życiu, myśli które temu towarzyszyły to gdzie wszystko podświadomie było zaplanowane. W sercu byłem mordercą.

Jak wyglądała Twoja odsiadka?

Kiedy trafiłem do zakładu karnego w Nowogardzie od razu miałem „szacun”. Jak się trafia „za kraty” za morderstwo od razu inaczej Ciebie traktują. W więzieniu planowałem kolejne morderstwo. Chciałem zabić jednego z grypsujących. Byli silniejsi, mogli nam zabrać wszystko. A ja wymyśliłem sobie, że będę bohaterem. Zdobyłem plastikowy nóż, chciałem go naostrzyć i wbić mu, kiedy będziemy się szarpać. Wcześniej poszedłem się jednak wypowiadać.

Chcesz powiedzieć, że Ty niczym skała zacząłeś się kruszyć?

Z biegiem czasu zacząłem zwracać się coraz częściej do Boga, którego dawno temu się wyparłem. Nawracanie to jest proces. Tak to samo było w moim przypadku. Dla mnie momentem przełomowym była Spowiedź Święta. Podczas niej usłyszałem: „Są odpuszczone Twoje grzechy”. To zdanie powaliło mnie na kolana. Wróciłem do celi i postanowiłem, że muszę skończyć z nałogami. Pomógł mi Bóg, choć nie było łatwo. Kiedy w ośmioosobowej celi, siedmiu więźniów pali trawkę lub bierze kokainę, to trudno się odnaleźć. Przyszła wiara w to, że ten Bóg jest dobry, że mnie kocha i że zawsze przy mnie był. To poczucie świadomości miłości z Jego strony. Stało się to moim paliwem i sensem, a nawet celem życia. To był dotyk Pana Boga. W jednej chwili zrozumiałem, że Pan Bóg był przy mnie, że kochał mnie, kocha i będzie kochał do końca. Moje nawrócenie zostało jednak wystawione na ciężką próbę...

cd. na str. 3

ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:

ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:

Paweł Puszc
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:

Paweł Puszc
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl
OPIEKUN DUCHOWY:
o. Edward Staniukiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE:

NEO-PRESS POLSKA Paweł Więclaw
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

Druk:

POLSKAPRESS Sp. z o.o.
41-203 Sosnowiec Miłowice
ul. Baczyńskiego 25a
nakład 5 000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukcja części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabroniona.

cd. ze str. 2

Co masz na myśli?

Do tego samego więzienia, w którym przebywałem, po paru tygodniach trafił Marcin, kochanek mojej żony. Pierwsze co przychodziło mi do głowy to, żeby wyrwać mu żyły. Później książd mi powiedział, masz się za niego modlić. Codziennie to czyniłem myśląc wtedy, że to on jest winien tego, że zniszczył moje życie. Zacząłem się modlić i zobaczyłem, że to mały chłopak, młodszy ode mnie, któremu kazałem pić alkohol, nauczyłem kraść, kazałem mu jeździć z moją kobietą i kraść. Zrozumiałem, że jestem winien temu wszystkiemu. Że nawaliłem i skrzywdziłem tego chłopaka.

To niezwykle, że człowiek, który był „sprawcą” Twojego cierpienia został w Twoich oczach nazwany ofiarą Twoich działań. Doszło do waszego spotkania?

Tak, były trzy sale widzeń i zawsze był w innych godzinach niż ja. Któregoś dnia byliśmy jednak o tej samej godzinie. Wiedziałem, że to Bóg tak zadziałał. Pomyślałem: „Panie Boże, wiem o co chodzi”. Musiałem coś z tym zrobić. Podeszedłem do niego i spytałem się czy możemy porozmawiać. Ręce mu się trzęsły. Powiedział, że mnie przeprasza, ale ja mu powiedziałem, że to ja go przepraszam.

Wtedy nie uwierzył w szczerość Twoich intencji. Słyszałem, że do Waszego spotkania doszło ponownie jeszcze później.

Tak, po kilkunastu latach. Pamiętam, przyszedł do mnie do mieszkania po 14 latach. Na wstępie przeprosił mnie, że jest podпиты, ale musi ze mną porozmawiać. Powiedział, że dopiero teraz uwierzył, że wszystko co robię jest prawdziwe.

W programie 12 kroków (program, który pomaga wyjść z uzależnień – przyp. red.) znajduje się taki punkt, który nazywa się zadośćuczynienie. Jak można zadośćuczynić Twojemu przyjacielowi Marcinowi, który nie przeżył tej Twojej pijanej, szalonej nocy? Czy to jest w ogóle możliwe?

Możliwe jest w ten sposób, że mogę pomagać innym. Bóg stawia mi takie osoby na drodze teraz, które są w podobnym położeniu, w którym byłem przed więzieniem. Mam dzięki temu szansę powiedzieć komuś: „Stary, jeżeli chcesz tak skończyć jak ja, to jesteś na dobrej drodze”.

Marcin zapewne patrzy na Twoje poczynania z nieba i kibicuje Tobie, żebyś jak najwięcej pogubionych dusz przyciągnął do Boga.

Mam taką nadzieję.

Marku, jak dzisiaj żyjesz?

Kiedyś bało się mnie całe Niebuszewo. Dzisiaj nie wstydzę się pracować i pokazywać, że można się zmienić. Przecież powiedziane jest, że prostytutki i złodzieje jeżeli nawrócą się to wejdą do Królestwa Niebieskiego. Pamiętajmy, że na nawrócenie nigdy nie jest za późno.

Co o Twojej przemianie powiedzieli Twoi przyjaciele?

Nie poznawali mnie. Mówili, że zwariowałem. A ja postanowiłem zostać terapeuta uzależnień. Pracując ukończyłem szkołę w Warszawie. Dzięki temu mogę teraz służyć innym. Chodzę do więzień i poprawczaków, chcę pokazać inny wybór życiowy. Daję świadectwo, że kiedyś byłem po drugiej stronie. Na jednym ze spotkań rozmawialiśmy do godziny 24. Różne są przypadki, np. dzieciaki mają tatę alkoholika itp. Kto zrozumie alkoholika, narkomana, socjopatę? Ta moja przeszłość, te przekleństwo z Panem Bogiem staje się błogosławieństwem. Teraz mam zrozumienie drugiego człowieka. Ciężko jest mi rzucić w kogoś kamieniem. Dlatego nie znając historii człowieka nie powinniśmy go oceniać. Cała rodzina choruje, jak jest alkoholik w rodzinie. Tak też było w moim przypadku. Ja długo tkwiłem w przekonaniu, że przebaczyłem tacie. A to nie było takie pełne wybaczenie. Jakby prześledzić jego los, można zrozumieć, że miał swoją historię, która doprowadziła do tego, że pewnie też nie chciał się zachowywać tak, jak to czynił.

Teraz z perspektywy czasu, jak siebie oceniasz? Jaką byłeś kiedyś osobą?

Byłem przestraszonym, poranionym dzieckiem, który bał się dojrzeć, który bał się żyć. Teraz jestem osobą, która przejrzała, która poznaje siebie, która pragnie żyć. Bóg działa przez ludzi. Także tych niedoskonałych.

Jesteś pielgrzymem Miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże jest dla wszystkich. Ale nie dla tych, którzy go nie chcą. Ty jego zapragnąłeś.

Wiesz, co uratowało mnie z piekła otchłani mojego życia w momencie, kiedy zamordowałem człowieka i siedząc w więzieniu myślałem o tym, żeby popełnić samobójstwo i jeszcze zabić innego więźnia? Uratował mnie fragment, który znalazłem w Piśmie Świętym: „Biedak zawołał i Pan go wysłuchał.” (Ps 34,2-9). Bóg wysłuchał tego pragnienia, poszedłem do Spowiedzi Świętej i otrzymałem nowe życie.

Jesteś dzisiaj szczęśliwy?

Jestem. Gdy mam cięższy okres w życiu, medytuję sobie i rodzi się wtedy we mnie takie pragnienie, myśl co mógłbym jeszcze zrobić dla Pana Boga. Pracuję w fundacji Tulipan, pomagającej byłym skazanym. Jeżdżę do więzień, poprawczaków, gdzie jestem światłem i świadectwem. Swoją osobą pokazuję, że Bóg może wyciągnąć człowieka z najgorszej sytuacji. Dla Boga nie ma bowiem rzeczy niemożliwej. Prawdziwym bohaterem jest ten, który dał mi życie, czyli Jezus Chrystus. To jest moja siła wyższa. To jest ktoś, kto mnie podźwignął, kto mnie nie zostawił i daje mi życie i cel życia.

Jakie masz marzenie?

Głównym moim marzeniem jest to (codziennie się o to modlę), żebym miał to światło woli Bożej i siłę do jej realizacji.

To 11 krok...

Zgadza się.



Dzisiaj wiele osób jest skłóconych ze sobą. To pożywka dla złego ducha. Czy można pokochać nieprzyjaciół?

Jest to niemożliwe bez Pana Boga. Często na fb widziałem takie hasła: „Unikaj ludzi toksycznych”. Zdałem sobie sprawę, że jest ich coraz więcej. Dziś mam takie spojrzenie na te osoby, że proszę Boga abym z miłością mógł spojrzeć na te osoby, bo wtedy z miłością spojrzę na siebie.

Słyszałem, że poszedłeś na pielgrzymkę.

Była to pielgrzymka zawierzenia. Poszedłem na nią bez pieniędzy. Przeznaczyłem je dla bezdomnych. Podczas niej Bóg stawiał na mojej drodze ludzi, którzy mi pomagali. Jeden człowiek o imieniu Rafał dał mi pieniądze, dzięki którym mogłem prześpać się w hotelu. Był pierwszym ogniwem, który dał mi Bóg. Gdy przechodziłem obok kapliczki, podziękowałem Maryi za wszystko. Za to, że Bóg posłał mnie także do rodziny sotyśa. Sotyś wraz z rodziną przyjął mnie kolacją i załatwił nocleg w zajeździe. W moim sercu jest wdzięczność za to. Czuję Bożą miłość, opiekę. Widzę otwartość prostych ludzi na mnie.

Podczas innej pielgrzymki przeżyłeś pewne zdarzenie. Można powiedzieć, że spotkałeś człowieka – anioła. Możesz przybliżyć tę historię?

Szedłem wtedy z Fatimy do Lourdes. To była pielgrzymka, na którą zabrałem 200 euro. Duch Święty powiedział mi, że będę na tej pielgrzymce 40 dni. I faktycznie, po 40 dniach w Paryżu ukradziono mi buty. Z Paryża trafiłem z dwójką kolegów pod Paryż do sióstr nazaretanek. Zacząłem mieć obawy, jak wrócę do domu, bo niewiele pieniędzy mi zostało. Nie wiedziałem, czy to wystarczy na bilet. Przyszło takie zmar-

twienie: „Co teraz?” Nagle zdałem sobie sprawę, że szedłem 1000 kilometrów i cały czas karmił mnie Bóg. Zatem po co te lęki? Poszedłem do kościoła, oddałem to Bogu. Kiedy wyszedłem z mszy podeszła do mnie siostra zakonna i powiedziała, że załatwiła mi sponsora. Powiedziała, że bym podeszedł i podziękował tej osobie, bo kupiła mi bilet. Poszedłem, okazało się, że to Pan Hieronim, 89-letni Polak mieszkający we Francji. Oprócz tego, że kupił mi bilet to wręczył 200 euro. Czyli dokładnie tyle, ile zabrałem w podróż. Podziękował mi, że spotkał mnie na swojej drodze. Byłem zaskoczony, bo to ja przyszedłem mu podziękować, a on to też uczynił. Ta sytuacja zrodziła we mnie taką myśl, że tam gdzie jest Bóg, tam dwie strony za siebie dziękują.

Bije od Ciebie duża siła. Kto jest dla Ciebie najsilniejszy?

Najsilniejszy nie jest ten, który ma największe muskuły, ale ten kto składa ręce do modlitwy.

Czyli pokłada zaufanie Bogu we wszystkim i we wszystkich?

Dokładnie tak. To osoba, która ma ufność i wiarę, że Bóg chce dla nas jak najlepiej. I gdy tylko damy się Jemu poprowadzić, czyni to z miłością. Moje życie stanowi tego najlepszy dowód. Zabiłem człowieka, a pomimo tego Bóg dał mi drugie życie. Wierzę mocno, że otrzymałem je od Nego po to, aby ostrzec i pomóc innym osobom, aby nie popełniły mojego błędu. Być może w ten sposób, choć po części uda mi się zadośćuczynić za wszystko, co zrobiłem.

Dziękujemy za rozmowę.
RED

Dla każdego jest szansa

ŚWIĘTY ŁOTR DYZMA

Historia Dobrego Łotra pokazuje, że nigdy nie jest za późno o nawrócenie i zapewnienie sobie życia wiecznego. Nawet po najgorszych rzeczach, których dopuściliśmy się.



Idealnie obrazuje to sytuacja pokazująca ukrzyżowanie Chrystusa. Obok Niego na krzyżu zawisli dwaj złoczyńcy. Jeden po lewicy, drugi po prawicy. Gdy Chrystus wisiał na krzyżu, ponad Jego głową, według Ewangelii św. Jana - przybito napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: „Jezus Nazareński. Król Judei”. Skrót łaciński I.N.R.I. Był to jednocześnie dowód winy Jezusa. Został bowiem oskarżony przez Żydów o bluźnierstwo. Jednak na to wówczas w prawie rzymskim nie było paragrafu, więc żeby wykonać wyrok zgodny z literą prawa, zarzucono Mu, że jest buntownikiem i uzurpuje sobie prawo do państwa, które jest we władaniu Cesarstwa Rzymskiego.

Pod krzyżem natychmiast pojawiła się zgraja szyderców. Byli to nie tylko przypadkowi albo ciekawscy przechodnie, ale również kapłani żydowscy - członkowie Sanhedrynu, uczeni w Piśmie oraz żołnierze rzymscy. Wszyscy głośno śmiali się, kpili i drwili z Jezusa, ubliżali Mu albo przeklinali Go. Jeden ze złoczyńców, który wisiał obok Jezusa urągał Mu mówiąc, że skoro jest Mesjaszem, niech wybawi siebie i złoczyńców. Dobry Łotr jednak jego skarcił mówiąc, że nawet Boga się nie boi, chociaż tę samą karę ponosi. Dodał także, że oni sprawiedliwie ją otrzymali za swoje uczynki. Poprosił przy okazji Jezusa, aby wspomniał o nim, gdy przyjdzie do swojego królestwa.

Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”.

Co ta sytuacja obrazuje? Pokazuje, że gdy człowiek zda sobie sprawę ze swojej winy, przyzna się do niej i poprosi Boga o pomoc, ten nigdy takiego człowieka nie odrzuci. W tym przypadku liczyło się serce tego skazańca, który z pokorą przyjął konsekwencję swoich czynów i za nie żałował. Dla takich osób otwarte są bramy Królestwa Niebieskiego. Mało tego. Za ten czyn spotkała jego niezwykła nagroda. **Został pierwszym chrześcijańskim świętym. Jako pierwszy został kanonizowany i to przez samego Chrystusa.**

Pomyślmy o naszym życiu, zachowaniu, postawie... Dobry Łotr też początkowo bluźnił przeciwko Jezusowi. Jednak jego przemiana dokonana się, gdy otrzymał łaskę przebywania z Chrystusem. Widział, że jest niewinny a z Jego ust nie padło żadne złe słowo. Jezus Chrystus bowiem nie złorzeczył, nie skarżył się. Zamiast tego prosił Boga o wybaczenie ludziom

wszystkich ich grzechów oraz tego, co uczynili względem Niego. Widział, jak modlił się za swoich prześladowców. To przemieniło jego serce. Uwierzył, że Jezus jest jego Bogiem. W jednej chwili Jezus odpuścił Mu grzechy i w ten sposób Dobry Łotr trafił w poczet świętych, słowami Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”.

Dlatego Boże Miłosierdzie nie zna granic. Jeżeli nawet dokonaliśmy w swoim życiu wielu najgorszych grzechów, postanowimy pojednać się z Nim i w szczerości wyznamy nasze grzechy, Jezus nam je odpuści. Pamiętajmy jednak o szczerości (Boga przecież nie oszukamy) oraz o zadośćuczynieniu za krzywdę przez nas wyrządzoną.

Pamiętajmy również, że Bóg daje szansę. Judasz z niej nie skorzystał. A czy Ty ją wykorzystasz? Bóg wybrał świętych spośród wielu grzeszników. Jezus kocha ludzi ułomnych. Dlatego jest w stanie pomóc każdemu, nawet Tobie.

PP

Nawrócony złoczyńca

Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: „Czy ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju”.

(Łk 23, 39-43)

Prawdziwy mężczyzna

POSTAWA

Dziś o męskości, której nie ocenia się mięśniami kulturysty, a o męskości mierzonej dojrzałością mięśnia sercowego. Bicepsy napinają się pod wpływem woli i szybko się męczą, tymczasem rozgałęziona tkanka mięśnia sercowego pracuje na pełnych obrotach dopóki śmierć jej nie wyłączy.

Męskość to nie argumenty siłowe, to nie traktowanie kobiety jak maskotki, to nie kupowanie jej miłości. Męskość to nie rozkładanie wachlarza banknotów i kart kredytowych jak pawia ogon. To nie najnowsze BMW, to nie stan konta, to nie elektroniczne gadżety.

Męskość nie szuka sprzątaczk, praczek, kucharki, kochanki. Męskość szuka Partnerki...

Patrzę na mężów, ojców czy tych pozostających z różnych względów w samotności i... zachwycam się wieloma z nich.

Męskość to być na dobre i na złe, a nie dopóki nie pojawi się „lepszy model”. Męskość jest wtedy, kiedy mężczyzna wstaje w nocy do dziecka, bez wyrzutu zje przypalonego tosta, posprząta mieszkanie a później nie komentuje, że 'żonie posprzątał' (to on tam nie mieszka, nie brudzi, nie używa...?).



Męskość to odpowiedzialność, wrażliwość, czułość, to zdolność do wzruszeń. Męskość jest wtedy kiedy on inicjuje wspólną modlitwę. Męskość to wierność, to wyznawane wartości, których

się nie wstydi, to wytarty od modlitwy różaniec (prawdziwy mężczyzna nie wstydi się modlić na Różańcu Świętym). To prowadzenie kobiety do Boga, a nie wchodzenie na piedestał.

Niesamowitą męskość obserwowałam postępując jako wolontariuszka w hospicjum. Reprezentował ją starszy, który ledwo powłóczył nogami, ale codziennie przychodził do swojej żony, bo tylko od niego zjadła obiad. Prawdziwy facet odwiedzał żonę, która w niczym nie przypominała kobiety, w której się zakochał, która nie przypominała nawet kobiety... Łysa głowa po chemii, brak piersi, bo jej waga nie przekraczała 35 kilogramów, a on patrzył na nią z miłością, bo to jego żona. Ukochana, ta którą wybrał, ta której ślubował...

MP

Dlaczego warto ?

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

„Po co mam się spowiadać, jak i tak za chwilę zgrzeszę?”

Takie słowa często słyszy się na temat spowiedzi. Jeden z księży zwykle odpowiadał na takie stwierdzenia: „Po co pierzesz ubranie, jak i tak za chwilę się pobrudzi?” Jest w tym jakiś sens, ponieważ grzech to „brud duszy”. A każdy brud trzeba usunąć, aby być czystym. Grzech jest zerwaniem więzi z Bogiem, odrzuceniem Jego miłości. Obrazując to, można powiedzieć, że grzech jest powiedzeniem Bogu: „Nie jesteś mi potrzebny, dam sobie radę bez Ciebie” i pójdę w swoją stronę, odwróciwszy się plecami do Boga. Takim miejscem, gdzie możemy oczyścić „brud duszy” jest sakrament spowiedzi.

Ewangelie opisują spotkania Mistrza z paralitykami¹, trędowatymi² czy jawno-grzesznikami.³ Biblijne uzdrowienia ciała najczęściej poprzedzone są odpuszczeniem grzechów. Bo każdy grzech jest „porażeniem duchowym”, „trądem duszy”, „nieczystością serca”. Jezus jest najlepszym Znaczącą duszy i wie, że człowiek potrzebuje miłości, która jest łaskawa i cierpliwa, która nie przekreśla człowieka, ale daje mu szansę. Dlatego Św. Jan Maria Vianney powtarzał do swoich parafian w Ars: „Wybaczać nam – to Jego największa przyjemność”.

Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu powiedział do swoich uczniów: „*Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*” (J 20,22b-23).⁴ Był to pierwszy dar Jezusa dla wspólnoty wierzących. Słowami tymi Chrystus dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów mocą daną Duchu Świętego, a wszystkich wierzących zobowiązał do wyznawania grzechów i w tym sakramencie, do szukania pokoju dla zranionej przez grzech duszy. „*Kto wyjawia swe przekroczenia, temu nie jest już Chrystus sędzią, tylko orędownikiem i opiekunem*”.⁵

Każda spowiedź niesie ze sobą obawę, lęk czy zwyczajnie wstyd.

Wiele osób z powodu ludzkiej nieśmiałości rzadko przystępuje do spowiedzi albo wcale. Podobne uczucia towarzyszą nam, kiedy idziemy z jakąś dolegliwością do lekarza, szczególnie jakąś wstydliwą. Musimy o wszystkim powiedzieć, niejednokrotnie ze szczegółami, odpowiedzieć na pytania, zwyczajnie obnażyć się przed lekarzem. Ale to jest warunek właściwej diagnozy i leczenia.



Czasami kuracja bywa długa i bolesna, lekarstwa nieprzyjemne, ale jest to jedyna droga do bycia zdrowym. Do uzdrowienia wewnętrznego wiedzie taka sama ścieżka.

Jezus jest Lekarzem duszy. On dźwiga nasze słabości i daje spokój sumienia. Kapłan jest tylko pośrednikiem i nim chce się posługiwać Chrystus, aby wlewać łaskę w serca skruszonych. „**Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia**”.⁶

Św. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku słowa, które usłyszała od Mistrza o spowiedzi i spowiedniku, które zapewniają nas, że spowiadając się kapłanowi, spowiadam się samemu Chrystusowi. „Przed spowiedzią usłyszałam w duszy te słowa: Córkko Moja, powiedz mu wszystko i odśłoń swoją duszę przed nim, jako przede Mną to czynisz. Nie lękaj się niczego; dla twojego uspokojenia kapłana tego stawiam między Mną a duszą twoją, a słowa, które ci odpowie – Moimi są. Odśłoń przed nim najtajniejsze rzeczy, jakie masz w duszy. Ja mu udzielę światła do poznania duszy twojej.”⁷

Warto również przypomnieć sobie fragment Ewangelii o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia.⁸ Jezus mógł powiedzieć słowo i niewidomy zacząłby widzieć, ale zrobił coś innego.

„**Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w**

sadzawce Siloam.”⁹ Fragment ten kończy się rozmową o grzechu. Jakby w ten sposób Jezus chciał nam pokazać, że nawrócenie jest czasami bolesne, ale przynosi konkretne owoce.

Kościół w swojej mądrości podaje nam pięć warunków dobrej i owocnej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, spowiedź szczera, mocne postanowienie poprawy, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Spośród wymienionych najważniejszy jest żal za grzechy. „Jest on najważniejszym warunkiem spowiedzi. Jest konieczny, aby sakrament pokuty był przyjęty poważnie, tzn. aby łaska przebaczenia skutecznie dotknęła mojego serca. Bez żalu za grzechy spowiedź jest nieważna, choćbyśmy spowiadali się dokładnie i szczerze, i choćby kapłan wypowiedział nad nami słowa rozgrzeszenia.”¹⁰ Prawdę o tym odkrywamy w życiorysie św. Piotra, który najpierw trzy razy się wyparł swego Mistrza, a potem żałował i gorzko zapłakał. Chrystus przebaczył Piotrowi, a On nad brzegiem Jeziora Galilejskiego na pytanie Jezusa trzy razy odpowiedział: „**Tak, Panie, Ty wiesz, że kocham Cię.**”¹¹ Rozszerzając prawdę katechizmową o warunkach dobrej spowiedzi, możemy sięgnąć do „Dzienniczka św. Faustyny”. Autorka zostawiła w swoich zeszytach trzy słowa dla duszy, która przez spowiedź dąży do świętości i pragnie, aby jej życie przynosiło dobre owoce. „Pierwsze słowo to całkowita szczerzość i otwartość.

(...) Drugie słowo – pokora. (...) Trzecie słowo – posłuszeństwo. Właściwie Panu Bogu nasza spowiedź nie jest potrzebna, bo On jest doskonały. Ona jest Jego prezentem dla nas. Jest potrzebna, żebyśmy przekraczali naszą słabość i małość.

Kiedy przekraczamy naszą „wewnętrzną małość”? Kiedy mamy odwagę nazwać po imieniu swoje grzechy i je wyznać, czyli stanąć w pokorze, tzn. w prawdzie o sobie samym. Ważne, żeby siebie nie wybielać, nie usprawiedliwiać, bo to Bóg nas usprawiedliwia, to On nam przebacza, przygarnia jak Pasterz zbłąkaną owcę, wita nas jak Ojciec syna marnotrawnego, pochyla się nad nami i opatruje nasze rany jak Miłosierny Samarytanin.

Szczerza spowiedź otwiera nas na przyjęcie przebaczenia i prowadzi do innego, nowego, przemienionego życia, czyli do nawrócenia.

Nawrócenie po hebrajsku znaczy „powrót do domu”. Kiedy grzeszymy, mamy wyrzuty sumienia, niepokój wewnętrzny, nasza wola jest osłabiona, z trudem przychodzi nam czynienie dobra, brakuje nam wewnętrznej radości. Kiedy pomyślimy o domu pełnym miłości, gdzie panuje zrozumienie wzajemne, przebaczenie, gdzie Ktoś na mnie czeka, Ktoś, kto mnie kocha, łatwiej sobie uświadamiamy, że nasz grzech rani Bożą miłość, że spowiadając się wracam do Boga, do

cd. na str. 5

cd. ze str. 6

pełni szczęścia i wewnętrznej harmonii. Dlatego św. Augustyn napisał w swoich wyznaniach o Bogu, który jest miłością: „**Późno Cię umiłowałem (...)** **Późno Cię umiłowałem.**” **Co nam daje spowiedź?**¹²

Jakie owoce rodzi w naszym życiu? Odpowiedź daje nam Katechizm Kościoła Katolickiego, który wymienia szereg skutków sakramentu pokuty i pojednania: przywrócenie łaski Bożej, zjednoczenie w przyjaźni z Bogiem, pojednanie z Bogiem, pokój i pogoda sumienia, duchowa pociecha, „zmartwychwstanie duchowe”,¹³ przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych, pojednanie z Kościołem.

Święta Faustyna, która całym swo-

im życiem wychwalała Miłosierdzie Boże, wskazuje jeszcze na inne owoce, dla których warto przystępować do pokuty:

„Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: Po pierwsze - do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; Po drugie - po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko.”¹⁴

Ktoś kiedyś powiedział, że ludzką rzeczą jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Każdy grzech sprawia, że jesteśmy jakby w wewnętrznym więzieniu, skrępowani własnymi upadkami, ale dzięki Chrystusowi możemy powstać i zacząć żyć na nowo.

Przecież już święty Augustyn napisał, że **„Początkiem dobrych czynów, jest wyznanie złych”**. Dzięki spowiedzi i pokucie, gdzie Pan Jezus nie potępia nas, ale nam przebacza, możemy inaczej myśleć i działać. Nasze życie staje się taką czystą kartą, którą możemy zapisać z Bogiem.

Śp. x. MK

Módlmy się za Śp. Księdza Marcina oraz za innych świętobliwych kapłanów wierznych Jezusowi i Maryi Niepokalanej, zakonników, zakonnice i innych.

Requiescat In Pace

1 Por. Mt 9,1-8.

2 Por. Mt 8,1-4.

3 Por. J 8,1-11.

4 Cytat za Biblią Tysiąclecia. Wyd. V.

5 Katechizm Katolicki dla Ludu Bożego. Część III. Nauka o Środkach Łaski. Mikołów-Warszawa 1906. Str. 152.

6 Katechizm Kościoła Katolickiego 1466.

7 Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 232. 8 J 9, 6-7.

9 Wydział Nauki i Wychowania Katolickiego Diecezji Sandomierskiej. Żal za grzechy najważniejszym warunkiem dobrej spowiedzi!. <https://diecezjasandomierska.pl/zal-za-grzechynajwazniejszym-warunkiem-dobrej-spowiedzi/>.

10 Por. J 21,15-19.

11 Por. Święty Augustyn. Wyznania. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1982. Księga I i X.

12 Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469/.

13 Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469.

14 Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 377.

Dlaczego należy wynagrodzić krzywdę?

ZADOŚĆUCZYNIENIE

Żeby człowiek mógł przejść przemianę duchową potrzebuje zrobić rachunek sumienia, odbyć Spowiedź Świętą oraz zadośćuczynić. Czym ono jest?

Jest to ostatni akt spowiedzi. Zadośćuczynimy Panu Bogu i bliźniemu. Dlaczego jest to tak ważne? Można je określić jako przywrócenie i odnowienie nadszarpniętej przez nasz grzech relacji z Panem Bogiem i bliźnim. Przywraca także sprawiedliwość naruszoną przez nasze grzechy.

Wyobraźmy, że to sami zostaliśmy skrzywdzeni. Rozumiemy wówczas konieczność zadośćuczynienia, czyli naprawienia wyrządzonej nam krzywdy. Gdy natomiast sami krzywdzimy innych, to chcielibyśmy przejść nad tym do porządku dziennego. Podczas Spowiedzi Świętej Bóg w swojej łaskawości daruje nam nasze grzechy, jednak nie może zgodzić się na krzywdę wyrządzoną przez nas naszym bliźnim. To dlatego, że kocha zarówno nas, jak i skrzywdzoną przez nas osobę. Właśnie ze względu na to, że odpuszcza nam nasze grzechy, a nie chce patrzeć na krzywdę wyrządzoną przez nas, musimy zadośćuczynić. Można to uczynić na wiele sposobów. Jeżeli rozbiliśmy swoją lub czyją rodzinę, w czego wyniku osierocone zostają dzieci, to mamy obowiązek ratowania jedności i szczęścia rodziny. Gdy odebraliśmy radość i sens życia bliźniemu, musimy postarać się sprawić, żeby znowu był szczęśliwy. Nasza postawa oparta jest na niezgodzie, gniewie, obrażaniu się czy trwaniu w gniewie? Należy pogodzić się jak najszybciej, przebaczyć, przeprosić. W przypadku, gdy sialiśmy zgorszenie, tzn. uczyniliśmy kogoś gorszym, niż był dotychczas, to musimy sprawić, by był lepszym człowiekiem. W jaki sposób? Np. gdy kiedyś nauczyliśmy go kłamać albo przeklinać, to należy taką osobę oduczyć to robić. Gdy coś ukradliśmy, zniszczyliśmy cuszą własność i byliśmy nieuczciwi względem rzeczy materialnych, mamy

obowiązek oddać, naprawić albo uczciwie zapłacić. W przypadku zniesławienia, plotkowania, obmawiania, oskarżenia niewinnego o zło, którego nie popełnił, należy to oszczerstwo dokładnie odwołać, a obmowę i plotki naprawić mówieniem rzeczy dobrych o skrzywdzonym człowieku. Gdybyśmy zdradzili tajemnicę, to o ile wyjawionych sekretów nie da się już utajnić, ale można złagodzić niekorzystne skutki. Podobnie w przypadku okaleczeń, zniszczenia czyjegoś zdrowia, zabójstwa. O ile nie wskresimy zmarłego (choremu możemy i musimy pomóc odzyskać zdrowie), to możemy modlić się za zmarłego i jego rodzinę, a także wiele zrobić dla innych odkupując swoją winę. Gdyby rodzina osoby, którą skrzywdziliśmy nie chciała nam wybaczyć, módlmy się o przemianę serc jej członków. Możemy pomagać chociażby w hospicjach, czy zajmować się osobami niepełnosprawnymi, lub modlić się za osoby nie chcące nam przebaczyć.

Pamiętajmy również o tym, żebyśmy nie zmarnowali drogocennej Krwi Chrystusa. To nasze pokutowanie po Spowiedzi Świętej jest taką formą łączenia się naszego z Jezusem. Pokazuje ono także naszą wdzięczność, że Chrystus w swojej dobroci i miłości na krzyżu wykupił nasze grzechy. Zatem będąc po sakramencie Spowiedzi Świętej pokutując i zadośćuczyniając nawiązujemy ta bliską a niewidzialną więź z Bogiem, a także wzrastamy w naszej duchowości. Bo jeżeli Chrystus oddał swoje życie za nas i za bliźnich których skrzywdziliśmy, żebyśmy mogli żyć bez grzechu, to czyż nie potrzeba nam zadośćuczynić za wszystkie złe, jakie popełniliśmy w swoim życiu, aby zbliżyć się do Niego?

PP



Żyjmy Słowem Bożym

PISMO ŚWIĘTE

Słowo Boże ma niezwykłą moc. Powstało bowiem, żeby przeprowadzić nas po zakrętach naszego pielgrzymowania i doprowadzić do życia wiecznego. Niewątpliwie pomóc może nam w tym, jak i wzmocnić naszą duchowość Różaniec Święty.

Św. Hieronim powiedział: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Niech te słowa będą przestrożą i zachętą dla każdego z nas do codziennej lektury Pisma Św. Ten wielki święty Kościoła katolickiego jak i doktor Kościoła pisał, że czytanie i medytacja Biblii czynią człowieka mądrym i pełnym pokoju i spokoju jakiego dzisiejszy świat dać nie może.

Nie lękajmy się bo Pan jest z nami. Lektura Pisma Św. to nic innego, jak nasz dialog z naszym Panem i Stwórcą, który czeka na nas nie tylko w codziennej Eucharystii ale i w rozważaniach Słowa Bożego. W dzisiejszym świecie, zagubionym i tak zalekionym o jutro otwieramy nasze serce na Słowo Boże, które usuwa lęk, wlewa pokój i prowadzi do przemiany życia. Pozwólmy naszemu Panu działać poprzez Biblię, którą ma moc uzdrawiania, uwalniania i niesamowitej przemiany naszego życia. Prośmy Matkę Bożą, która



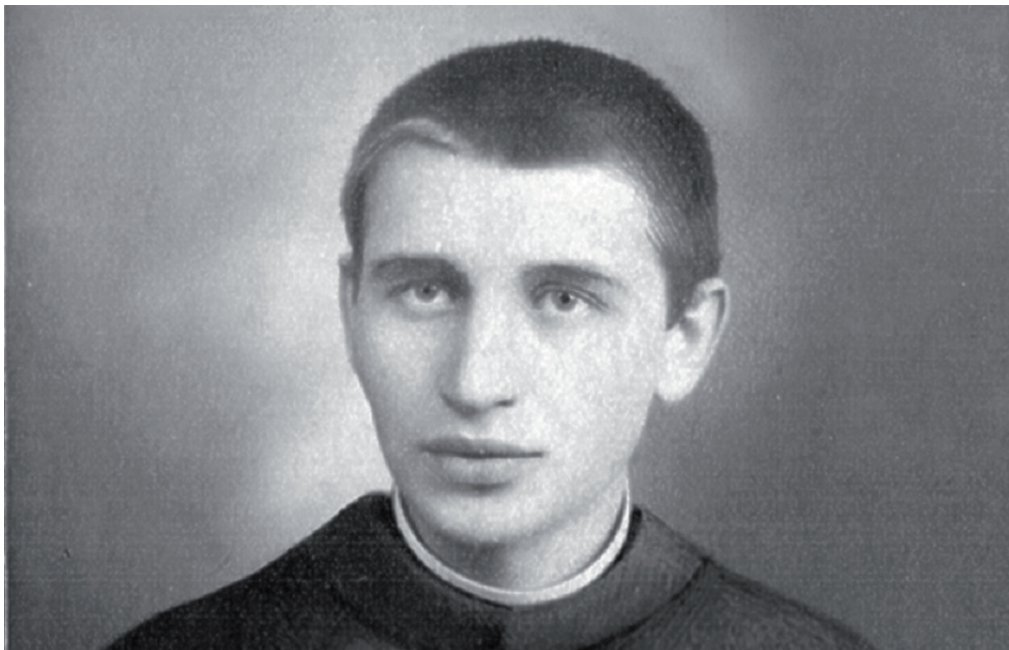
jest pośredniczką wszelkich łask, aby nam w tym pomagała, otoczyła płaszczem swojej opieki, ochraniała przed złem, które szczególnie w obecnym czasie działa ze zdwojoną siłą. Odmawiamy codziennie Różaniec Św. rozważając poszczególne tajemnice z Jej życia i życia naszego Pana Jezusa. Jest to broń na szatana, na którą jak powiedział o. Pio „nie potrzeba pozwolenia!” Ochraniajmy siebie i nasze rodziny dzięki tej modlitwie.

KT

Życie zatopione w Eucharystii

SŁUGA BOŻY

Mama wcześniej nauczyła go modlitwy. W czwartym roku życia umiał nie tylko pacierz, ale odmawiał też różaniec. Lubiał klękać do modlitwy w ubogiej, drewnianej kapliczce św. Franciszka z Asyżu, która znajdowała się w pobliżu jego domu. I chyba tam wyprosił sobie dar powołania zakonnego. Mając 9 lat przyjął Pierwszą Komunię św. Po Mszy św. tak zatopił się w Eucharystii, że nie spostrzegł, że został sam w pustym kościele. Agnieszka Katarzyniec, matka przyszłego zakonnika, o. Wenantego, miała z nim „kłopot”, gdyż wychodził zawsze do szkoły znacznie wcześniej, by zdążyć na Mszę świętą, często bez śniadania i nie zależnie od pogody.



Od 1904 r. uczył się w seminarium nauczycielskim we Lwowie i tam wśród kolegów założył Różę Różańca świętego. Jako nastolatek, mieszkając w internacie, niemal codziennie, pokonywał odległość ok. 3 kilometrów, aby zatopić się

w Eucharystycznej ciszy w kościele sióstr franciszkanek od wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu przy ul. Kurkowej. - *Obserwując go uważnie w nowicjacie, widziałem w nim zawsze wielką skromność, połączoną z pokorą i szczerą,*

naturalną prostotą, człowiek wyjątkowy i wysoce wyrobiony duchowo - zauważył o. Peregryn Haczela, prowincjał przyjmujący go do zakonu.

Przy wewnętrznych walkach duchowych, jakich doświadczył w nowicjacie, za najlepszy sposób modlitwy uważał „wynurzenie się przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie...”. Dobrze jest również - mówił - poradzić się ojca duchownego, aby uniknąć zbyt pospiesznej decyzji. Nigdy bowiem nie powinno się decydować podczas trwania walk wewnętrznych, lecz należy przeczekać, aż burza minie. Prosił też o pomoc Matkę Najświętszą: „O Matko Boska, dopomóż mi, abym wypełnił to, com postanowił. Wspieraj mnie zawsze swoją przyczyną u Pana Boga”.

Na kilka miesięcy przed święceniami kapłańskimi napisał do rodziców: „Mam przyjąć święcenia kapłańskie. Obym mógł je przyjąć jak najgodniej! Proście za mną o to Pana Boga, żebym, jeżeli mam

zostać kapłanem, był dobrym i świętobliwym”. Jako kleryk w krakowskim seminarium franciszkanów, gdy klasztorny zegar wybijał pełne godziny, zostawiał wszystko, cokolwiek robił i gdziekolwiek był i wymykał się do klasztornej kaplicy, aby przez moment zatopić się w ciszy, adorując Jezusa Eucharystycznego.

23 sierpnia 1915 r. przybył do Lwowa i podjął obowiązki wychowawcy w nowicjacie franciszkańskim. Często powtarzał: „Kościoły nie powinny być zamykane. Niechby zawsze dostęp był do nich możliwy, wtedy znalazłyby się dusze, które by adorowały Pana Jezusa. Lękają się kradzieży? Ależ wystarczy ubogiemu a uczciwemu dziadkowi dać posiłek i jako tako go ubrać, a pilnować będzie”. W 1920 r. chory na gruźlicę o. Wenantego Katarzyniec wyjechał na leczenie do Hanaczowa, a następnie na Kalwarię Paclawską. Choroba postępowała szybko. „Mimo zupełnego prawie wycieńczenia - opowiadają świadkowie - dopóki mógł, klękał zawsze na łóżku, gdy tylko usłyszał głos dzwonka zwiastującego zbliżanie się Jezusa Miłości”.

W ostatnim dniu życia, 31 marca 1921 r. rano w czwartek po Wielkanocy, przyjął Komunię świętą i przez cały dzień modlił się skupiony. Odszedł o godz. 6 wieczorem zanurzony w Eucharystycznym Sercu Jezusa.

o. Edward Staniukiewicz
franciszkanin

Modlitwa o ochronę dla nas i najbliższych

Jezu,
zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości. Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego.
Wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.
Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.
Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.
Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie.
Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc. Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.
Oddaję siebie samego do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń.

Amen.

Podziękowanie Panu Bogu za życie i zdrowie

Szanowni Czytelnicy „Ziarna Nadziei”,

pragnę Państwu przedstawić swój problem związany z moim zdrowiem, które od lipca do września było zagrożone utratą życia. Sam lekarz przeprowadzający operację miał pewne wątpliwości co do uratowania mnie przed śmiercią. Ja jednak nigdy nie traćtem i nadal nie tracę nadziei.

Oddając się Panu Bogu, zawsze liczyłem na Jego Łaskę, Miłosierdzie, modląc się i wznosząc ręce do Pana Boga Naszego, jak i do Maryi i jej Syna, Jezusa Chrystusa, w których Miłosierdzie zawsze wierzyłem i wierzę, i wierzyć nie przestanę.

Dziękuję tym wszystkim, którzy za życie i zdrowie do Pana Boga się modlili. W tym moim Dzieciom, Córcie i Synowi, Seniorom, a w szczególności Teresce, która mobilizowała wszystkich do modlitwy, całej mojej rodzinie i znajomym.

Jestem im wszystkim bardzo wdzięczny i z całego serca im za modlitwy dziękuję. Bo wiara i miłość czyni cuda! I ze mną cud się stał, bo Pan Bóg wszystkich wysłuchał i mnie nie opuścił, tylko życiem dalszym obdarzył i do zdrowia doprowadził. Dziękuję Ci Panie Boże Nasz za to, że przepelniasz moje życie miłością i wiernością.

Dziękuję Ci Panie Boże Nasz za to, że wspierasz w zdrowiu moim. Dziękuję Ci Panie Boże Nasz za to wszystko, co mi dajesz i że nie opuszczasz mnie w potrzebach moich, które przy życiu mnie trzymają i chęć do wszystkiego przyciągają, radość dają.

Ryszard Wójcicki

POTĘŻNY EGZORCYZM ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,
 błagam Cię i proszę za wstawiennictwem Bogurodzicy Dziewicy Maryi,
 Świętego Michała Archanioła, wszystkich Aniołów i Świętych o tę
 wielką łaskę pokonania sił ciemności na polskiej ziemi i całym świecie.
 Odwołujemy się do zasług Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa,
 Jego Przenajdroższej Krwi przelanej za nas i Jego Świętych Ran,
 Agonii na Krzyżu i wszystkich cierpień poniesionych podczas Męki
 i przez całe Życie Pana Naszego i Zbawcy.
 Prosimy Cię, Jezu Chryste, wyślij Swoich Aniołów,
 aby strąciły złe moce do czeluści piekielnych,
 aby na polskiej ziemi i na całym świecie nastąpiło Boże Królestwo.
 Aby łaska Boża mogła się rozlać na każde ludzkie serce, aby nasz
 Naród i wszystkie narody całego świata mogły doświadczyć Bożego pokoju.
 Nasza Pani i Królowo, błagamy Cię gorąco, poślij swoich Aniołów,
 aby strąciły do czeluści piekielnych,
 wszystkie te złe duchy, które mają być strącone.
 A Ty Wodzu Niebieskich Zastępów dokonaj tego dzieła,
 aby łaska Boża mogła nam nieustannie towarzyszyć.
 Poprowadź wszystkie Zastępy Niebieskie,
 aby złe moce zostały strącone do czeluści piekielnych.
 Użyj całej Swej mocy, aby pokonać lucyfera i jego aniołów,
 którzy się sprzeciwili Woli Bożej i teraz chcą niszczyć dusze ludzkie.
 Pokonaj ich, albowiem masz taką władzę, a nam wyproś łaskę pokoju i Bożej Miłości,
 abyśmy podążali za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego.

Amen.*



*Każdorazowe odmówienie tej modlitwy spowoduje strącenie do czeluści piekielnych 50 tysięcy złych duchów. Oto wielki dar od Boga przekazany przez Mnie, Świętego Michała Archanioła w tym szczególnym dniu. Oto moce piekielne będą drżały na tę modlitwę, albowiem wielka rzesza złych duchów będzie musiała być strącona do czeluści piekielnych. To spowoduje wielkie uwolnienie w całym Polskim Narodzie i w wielu miejscach na całym świecie.

/Święty Michał Archanioł w dniu 29.09.2011r./

Wesprzyj Ziarno Nadziei

Gazeta Ziarno Nadziei wydawana jest dzięki wpłatom osób tworzących ten projekt oraz dobrowolnym wpłatom innych osób o otwartych sercach. Gazeta jest tworzona przez grupę młodych ludzi, którzy pracują charytatywnie i nie są w żaden sposób wynagradzani.

Pragniemy pracować charytatywnie i rozwijać nasz projekt. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z coraz większym odchodzeniem od wiary, spychaniem wiary na drugi plan i promowaniem nowoczesnego stylu życia, w którym nie ma już miejsca dla Boga. Tym bardziej pragniemy nieść Słowo Boże, szczególnie do osób, które znajdują się w trudnej sytuacji, na tzw. życiowym zakręcie. Chcemy mówić ludziom o Bogu, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego, niezależnie od sytuacji czy miejsca, w jakim się znajduje.

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- oraz ulice Warszawy.

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 7.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.

Wejdź na:
www.ziarnonadziei.pl/archiwum
 i pobierz za darmo nasze wydania.



Jeśli chcesz nam pomóc, wesprzyj finansowo nasz projekt. Liczy się każda, nawet symboliczna wpłata! Po każdym wydaniu gazety publikujemy sprawozdanie finansowe, zawierające informację o kosztach wydruku gazety, jak i komplet dokumentów finansowych (m.in. wyciąg konta bankowego) oraz sumę wpłat dokonanych przez darczyńców. Wszystkie numery gazety są dostępne także w formie elektronicznej, do pobrania na portalu ziarnonadziei.pl.

Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:

Bank Millenium Paweł Pusz ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule: **Darowizna na Ziarno Nadziei**)